

Odpowiedzialny za Redakcyę Józef Żórawski w Poznaniu. Administracya i ekspedycya: Pias Wilhelmski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna wycena w Poznaniu 4 tal. 25 sgr. w monarohi pruskiej 3 tal. 1 agr. 3 sgr. w Austrii 6 guldenów. w Niemczech 3 tal. 18 sgr. w Anglii 1 f. 1 sgr. w Szwecyi 6 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Wiedniu 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcyi 25 fr. w Ameryce 4 dol.

AJENOCY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Frzedoeki, Schubarbricke 7 i Jonke & Sandhausen, Jankarstrasse 19. — W Krakowie: Jozef Ozech, ksiegarz. — W Lwowie: A. Piatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasen...

POZNAN, 27 września.

Aresztowanie Garibaldeggo daleko mniejsze, jak wnosic nalezy z telegramow, wywarlo we Wloszech wrazenie, nizeli sie tego moza bylo spodziewac. Zbiegowiska uliczne we Florencyi stlumiono bez trudnosci, w innych zas wiekszych miastach wloskich nie przyszlo, o ile dotad wiadomo, do zadnych nieprzyjaznych rzadowi demonstracyi.

Baron Beust powrocił onegdaj do Wiednia z wycieczki swej do Czech i Drezn. Utrzymujac niektorzy, ze pobyt kanclerza austriackiego w stolicy saskiej glownie mial na celu przekonanie sie naoczne o postepach polityki hr. Bismarcka i zgledzenie zdani i zapatrywani si krola Jana i jego doradcow na kwestyja stosunku poludniowych Niemiec do Związku polmowego.

Nordd. Allg. Ztg. z widoczna donosi przyjemnoscia, ze w chwili gdy dzienniki, jak Siecle i Debatte „marza o wskrzeszeniu Polski“, rozklad dawnego Krolestwa Polskiego niepewstrzymanym postepuje krokiem; wedlug korespondencyi bowiem petersburskiej do Allg. Ztg. postanowiono w radzie carskiej od Nowego Roku znieść ostatecznie nazwe Krolestwa Polskiego, zwinac urzadz namiestnika i podzielic Kongresowka na dwie gubernie.

Spór między Anglią i Ameryką zwany sporem „Alabama“, jeszcze nie zakończony. Rząd waszyngtoński domaga się, jak wiadomo, od rządu angielskiego wynagrodzenia wszystkich szkód, jakie okret południowej konfederacyi „Alabama“ wyrzadzil statkom kupieckim polnocnym, opierajac sie na zasadzie, iz okret ten zbudowany i uzbrojony zostal w Anglii w celach piraterii podczas wojny amerykanskiej, a przeto, ze Anglia nie zachowala pod tym wzgledem neutralnosci.

Najwyższe kola berlińskie bardzo przykro dotknięte są nieprzyjazną postawą stanu ryckiego w Hanowerze w obec uprzedzających grzechności nowego naczelnego prezesa hr. Stollberga. Nietylko bowiem wstrzymali się wszyscy członkowie stanu ryckiego od wzięcia udziału w obiedzie, danym przez hrabiego w dzień zagajania pierwszego sejmiku prowincyjnego, ale nawet w izbie przemozli już niejednokrotnie do nader niemilych dla rządu demonstracyi.

Panslawizm zachodnim. Studium historyczne

przez autora „historyi reform politycznych w Polsce.“

(Ciąg dalszy. Zob. No. 220, 221, 222.) Od kilku juz wiekow do poludniowej Dacyi wczesny sie byly dzikie lecz bitne hordy owych dzis przestoznaczonych Madziarow, pozostale po dawnych Hunach i Awarach. Tych to barbarzyznow uznal niemiecki cesarz Arnulf za najdoskonalsze przeciwko Słowiańszczyźnie narzędzia. Za ich pomocą tłuł państwo Morawskie jeszcze za życia Swiatopełka. Pierwsze to spolne napady rozbiły się o dzielność Swiatopełka i zgnubne skutki nienaturalnego aliansu daly się uczuć i Słowianom i Niemcom, dopiero po jego śmierci. Na początku X stulecia Madziarowie, osmieleni dawniejszą germańską zachęta, małoletnością cesarza Ludwika, i niezgodą panującą między synami Swiatopełka, przedsięwzięli już wyprawę na własną rękę również przeciw Słowianom jak przeciwko Niemcom i pomietna bitwa pod Preszburgiem (r. 907) položyla koniec państwu Wielkiej Morawy. Zginął ostatni książę morawski Moimir, zginął bawarsko-niemiecki książę Luitpold, a młody cesarz Ludwik zaledwie uciekł z życiem. „Cios ten“, mówi Szafarzyk, „ugodzil Słowiaństwo-Zachodnie w samo serce; zniknela z pola dziejow Wielka Mo-

Stanowisko nasze w obec Arcybiskupa.

Ze nasze wystapienie w sprawie wyborow wywolalo niezadowolnienie w obozie kółka, reprezentowanego przez Tygodnik Katolicki, bylo dla nas rzecza niewatpliwą. Ostatni numer tegoż pisma zawiera téz rzeczywiscie zacięta przeciw pismu naszemu wycieczkę, w której, zarzuciwszy nam wszystko, co tylko ludziom i pismu zarzucić można, „nieprzyzwoitość gwałtowność w sposobie, nieologiczność w rozumowaniu“, oświadcza na zakończenie co następuje: „Dziennik wszedł na bardzo niebezpieczną drogę, na drogę zgoła niekatolicką i zgoła niekościelną, on, co się koniecznie katolickim mieni, i co gorsza, upiera się na tej drodze. Duchowienstwa nie pociągnie za sobą, ale jeżeli mu się uda pewną liczbę świeckich zblamucić i w przeciwnieństwie z władzą kościelną postawić, to niechaj wie, że ciężką na siebie ściąganie przed Bogiem i przed ludźmi odpowiedzialność.“ Polemiczować z Tygodnikiem Katolickim nie mamy ani zamiaru ani chęci, ani potrzeby. Wszelkie jego przeciw nam wycieczki i zaczepki zostawiamy bez odpowiedzi. Nie drażnią nas one i nie gniewają, jako broń używana zwykle przez tych, co się lepszą i poważniejszą posługiwać nie umieją. Natomiast jesteśmy wdzięczni Tygodnikowi Katolickiemu, że nam posadzeniśmy o nieżyczliwość dla naczelnika naszych archidiecezyi i zarzutami sprzeczności naszej ze sprawą kościoła i katolicyzmu daje sposobność oznaczenia naszego stanowiska tak względem kościoła, jak jego obecnego w naszych archidiecezyach naczelnika. Zaczniemy od zaznaczenia stosunku naszego do osoby ks. arcybiskupa Ledóchowskiego. Jak dalece zarzut osobistej jakiejś nieżyczliwości z naszej strony względem tegoż dostojnika kościoła jest bezpodstawnym, wykazę może najlepiej prosty przegląd artykułów pisma naszego w sprawie arcybiskupiej od blisko dwóch lat. W czasie agitującego się wyboru następcy po sp. arcybiskupie Przyłuskim nie znaleźliśmy ówczesnego księdza nuncjusza Ledóchowskiego i niewiedzieliśmy, jakiegoż żeń naczelnika kościoła nasz, liczący pomiędzy wiernymi tutejszymi w tak ogromnej większości Polaków, mieć będzie. Mimo to przecież, gdy nie pewne z razu pogłoski o wystąpieniu jego na stolicę arcybiskupią zaczęły się zamieniać w pewność, a fakt jego wyboru stał się przedmiotem dziennikarskich rozpraw i rozbiorów, nie wahał się objawić naszego najgorętszego współczucia dla osoby przyszłego arcybiskupa i występować w jego obronie przeciw organom niemieckim, które wówczas wysyłały cały rozum i całą sztukę argumentacyi, byle tylko szarpać i podawać w podejrzenie osobę dostojnika kościoła, którego dzisiaj obypują na wyścigi grzechnościami i komplementami. Nam wystarczyło do wyznawania jak najgorętszego współczucia dla nowego arcybiskupa nazwisko jego i ród polski,

niezartary według naszego przekonania przyjęciem charakteru politycznego poddanego państwa Kościelnego. Wystarczał nam dalej fakt, iż wola Rzymu przeznacza go na to stanowisko, Rzymu, który krótko przedtem tak niedwuznacznie objawił sympatyje dla Polski, a który nie może być obojętnym dla cierpienia narodu polskiego. Żył w nas wreszcie nadzieja, jeżeli nie pewność, że cokolwiek bądź, dostojnik kościoła jakiegokolwiek narodowości nie będzie chciał i nie będzie mógł w interesie samegoż dobra kościelnego wchodzić w sprzeczność z dążnościami ogromnej większości wiernych, z dążnościami zaś tém godziwsiemi, tém bardziej zasługującymi na uznanie i uwzględnienie, że mającymi na celu dobro i utrzymanie ich praw narodowych. Wszystko to razem skłaniało nas do zajęcia jak najsympatyczniejszego stanowiska dla nowego arcybiskupa; do radosnego przyjęcia faktu jego wyuiesienia; do objawów jak najserdeczniejszego współczucia wreszcie dla przybywającego w mury naszego miasta. Dość powołać nam się na roczniki pisma naszego z ostatnich dwóch lat ku przypomnieniu czytelnikom postawy, jaką naówczas w sprawie tej zajmowaliśmy. Zająwszy zaś podobne stanowisko, nie doznawaliśmy zaiste żadnej pokusy zmieniać je za lada powiewem wiatru i przy pierwszej lepszej sposobności. Niewolno nam było jednakże zapomnieć, że jesteśmy pismem politycznym polskim, że stoimy na straży praw naszych politycznych i narodowych i że mamy obowiązek, ze stanowiska najlepszej wiedzy i sumienia a bez względu na osobiste sympatyje i upodobania, wypowiedzieć prawdę tak, jak ją nam przekonanie nasze dyktuje. Nie schodząc z drogi tej moralnej konieczności, pełniliśmy ją przecież, jak każdy przyzna, nie bez wewnętrzznego przymusu a z wszelką względnością, na jaką nam się zdobyć tylko było można. Jeżeli nie więcej, to własne stanowisko nasze, zajęte z początku względem nowego arcybiskupa, nakazywało nam wszelkie umiarkowanie i oględność, z jaką staraliśmy się traktować tak drażliwe kwestyje, jak kilkakrotnie okólniki w sprawie wyborów, jak zakaz pieśni Boże coś Polskę, jak zaprowadzenie języka łacińskiego i niemieckiego w tutejszem seminaryum, jak wreszcie pociąganie ie do odpowiedzialności księży z powodu udziału w przygotowaniach przedwyborczych. Mimo to, mimo że związani poniekąd własnym naszym z początku występowaniem względem osoby księdza arcybiskupa, nie mogliśmy, jak wspomniono co dopiero, milczeć, gdy przestało być rzeczą wątpliwą, że wszystkie te szczegóły składają się na system mający na celu wyłącznie księdza z organizmu życia publicznego, którego od niepamiętnych czasów w Polsce tak ważną część stanowił. Przewidując, co zresztą przewidzieć nie trudno, że podobna separacya tego, co dotąd od wieków ręką w rękę postępowało, nie obejdzie się bez bolesnych szkód nie małej dla sprawy narodu, jak kościoła, uważaliśmy za obowiązek podnieść głos nasz w tym przedmiocie, wykazać wątpliwości nowego kierunku a w obec jego prawdopodobnych następstw konieczność spójni i solidarności narodowej. Sta-

nowisko nasze w tym względzie, stanowisko, przestzegające duchowienstwo od niebezpieczeństw kosmopolityzmu a upominające je do miłości ziemi i narodu, z którego wyszło, zdawało nam się tém mniej być w sprzeczności z zasadami naszej wiary, tém mniej być „anti-katolickim“, że sam jęj święty twórca, że sam Zbawiciel w dziele odkupienia całej ludzkości, nie zapomniiał przecież o ziemi swego urodzenia i o mieście swego wyboru. Chrystus leżący lzy nad cierpieniami ziemi judzkiej i nad przyszłym losem Jerozolimy, pozostawił świętą a wymowną wyznawcom swym naukę, że obok pamięci o ojczyźnie niebieskiej, może i powinno się znalesć jeszcze w każdym sercu ludzkim uczucie miłości dla ojczyzny ziemskiej, a że właśnie owa miłość drugiej nie jest może ostatnim warunkiem pozyskania zaszczytu pierwszjej. Otóż nasze pojęcie i nasze stanowisko w zapatrywaniu się na stosunek duchowienstwa do narodu, stanowisko, które nam w obec tego, co się dzialo i co się dzieje, obojętymi i milczącymi dłużej być nie pozwalało. Raz jeszcze. Nie osobista niechęć dla naczelnika naszych archidiecezyi, którego znakomite przymioty, jako człowieka i kapłana, pierwsi uznajemy; nie czczą chęć szermierki i polemizowania w interesie utrzymania naszej dziennikarskiej powagi, jak twierdzi Tygodnik Katolicki, lecz po prostu względ na dobro nasze narodowe, z którym kościelne tutaj jak najściślej się łączy, powoduje nas do podnoszenia głosu przeciw zagrożającemu odłączeniu księdza od ludu i ludu od księdza, do wołania o skupianie sił i potrzebniejszą niż kiedykolwiek solidarność i łączność narodową. Co się wreszcie tyczy zarzutu Tygodnika Katolickiego jakobyśmy „weszli na drogę zgoła niekatolicką“, nie myślimy się wcale bronić, sądząc przedewszystkiem, że Tygodnik Katolicki, mimo swego predykatu także nie innego jak zwyczajne czasopismo, nie jest instancją kompetentną do rozstrzygnięcia czyjokolwiek katolickości lub niekatolickości. Co więcej, powinni by wszyscy doznający pokusy wydawania podobnych sądów, — pokusy, natchnionej poprostu rozumiałością o własnej wyższości, przypomnieć sobie z chrześcijańską pokorą ewangeliczną przypowieść o faryzeuszu dziękującym głośno Bogu, „że nie jest jako inni ludzie“, wraz z sensem moralnym, który Tygodnikowi Katolickiemu w wierszu 14, rozdziale XVIII ewangelii s. Łukasza odszukać zalecamy. Stanowisko nasze względem niektórych rozporządzeń arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i polemika z tém lub owém pismem kościelnem, nie odbiera jeszcze zaiste pismu naszemu charakteru katolickiego, który utrzymać szczerze pragniemy, a któremu dotąd nigdy i w niczem fałszu nie zadaliśmy. Pojmując potrzeby czasu i uznając konieczność uwzględnienia wyobrażeń bieżącego wieku, otaczaliśmy i otaczamy przecież zawsze należną czcią i uznaniem Stolicę Apostolską i jęj prawa, tém bardziej, że w ostatnich zwyższająca czasach i jako Polacy mamy dla niej obowiązki i powody wdzięczności. Co się zaś tyczy współczucia dla cierpienia kościoła katolickiego pod pan-

strony a w jęj miejsce dzicz Uralska (Madziarów) zalażyla silny swój stolec.“

Po upadku drugiej owęj unii Słowiańskiej smutnym był stan całego Zachodniego jęj szczeplu. Żywioł niemiecki, wetajac doznana od Madziarow kleskę, mścił się na Słowianach w innej stronie, mianowicie między Elbą a Odrą; tępił ich i podbił bez miłosierdzia. Proces ten trwał lat sto. Rozprzona Słowiańszczyzna męźnie wytrzymywała cio y; germańizm nigdziepanowaniażego nie ustalił; gdy nareszcie po stuletniej walce zajaśniało na słowiańskim horyzoncie nowe słońce, opatrzone w potrzebną siłę atrakcyi do łączenia rozproszonych cząstek szczeplu w jedno ognisko. Tém słońcem była Lechia czyli Polska, a królem, co jęj przywoził, był Bolesław Wielki. Jednoczytel ów miał większe do zwalczania trudności nizeli Swiatopełk. Przedewszystkiem musiał się obrachowywać z braćmi, których dla swobody działania od spółrządów usunął, a ci podburzyli nań Czechów. Powtórę zastał w swém sąsiedztwie potężnego rywala, Włodzimierza Wielkiego, władczę Słowiańszczyzny Wschodniej, pozeranego także żądzą jednoczenia Słowian. Między ambicją Bolesława a ambicją Włodzimierza ta była różnica, że pierwszy ograniczał swój panslawizm do Słowiańszczyzny Zachodniej, drugi pragnął podbić i zrusyfikować Słowiańszczyznę całą. Tamten zostawił Rusinom Waremog 1) wolne pole do organizowania państwa w ich własnym obrębie, ten zapuszczał swe zagony do Słowiańszczyzny przednieprskiej czyli późniejszej Mało-Rosyi, nie-

noszącej jeszcze nazwiska Rusinów 2), używającej odmiennego narzecza, wyznającej już w wielkiej części wiare łacińską 3) żyjącej albo w stanie wolnym albo pod zwierzchnictwem Lechii 4).

Bolesław, wzięty we dwa ognie od wschodu i zachodu, chwycił się polityki niezmiernie ogólniej. Mając na barkach dwóch nieprzyjaciół, uznał za rzecz roztropnego władcy eszczędzac trzeciego. Dla tego to, zawiązując swe zamiary przeciw germańizmowi, nieprzestawał oddawać mu usług wiernego marchiona, posyłać mu nawet posiłki przeciw poganiom pobratymcom, by kiedyś otrzymał zyskać to tytułem zasługi, czego niemógł dotrzymać drogą niepewnej wojny. I niezawodził się w swoich planach. Poskromiwszy Czechów i Rusów, stanął przed cesarzem z śmiałym czołem sprzymierzeńca, oczekującego z swoją wiernością sprawiedliwej nagrody. Na jego szczerze miotały cesarstwem włoskie niepokoje, wymagające jak najprędzej ze Słowiaństwem zgody. Otto III niewiedział w tej mierze innego środka, jak wyrzec się misyi polityczno-apostolskiej względem Słowian i ustąpić ją wielkiemu monarsze ich narodu. Ważne to postanowienie nastąpiło na zjeździe gnieźnieńskim (r. 1000) i Bolesław uzyskał nie tylko koronę monarszą, nie tylko całkowitą od cesarstwa niezawisłość, ale i tytuł ogólny króla Słowian 5) z mocą jednoczenia i nawracania wszystkich

swego szczeplu ludów. Złote krzesło po Karolu Wielkim, dar cesarski, symbolizujący to namaszczenie, było prawdopodobnie znameniem równie rozciągłej jego władzy na wschodzie, jaką cesarze sprawowali na zachodzie. Z układu tegoż chciał się wprawdzie zrzucić następca Ottona III Henryk II, rozpocznął wojny, zwoływał germańskie krucjaty, zawierał znów sojusze z wschodniemi Rusami Waregami 6), ale męznego oporu Polaków przełamać niemógł 7). Bolesław, zmusiwszy germańizm do potwierdzenia praw mu ustąpionych, zaakragliwszy swe państwo nadmorskim Słowianom, podbiwszy poganiów Prusy, schołdowawszy Rurykowiczów pamiętnym zwyciężciem Kijowa, ufundował nowe państwo zachodnio-słowiańskie, rozciągające się od Elby do Dniepru, od morza Bałtyckiego do Dunaju (r. 992—1025). Żeby zaś zostawić światu znak widomy, ostrzegający, gdzie się powinna koczować germańszczyzna, gdzie rusyfikacya, wbił słupy żelazne przy ujściu Elby i Sały, w Ossie 8) i Dnieprze.

Trzecia ta unia Słowiańska trwała dłużej niż dwie poprzednie, ale i jęj byt nie był wyznepotrwałym. Jeżeli pierwsza przeżyła lat 35 druga lat 50, to trzecia przeżyła 150. Postępek niewielki ale zawsze widoczny. Wszystkie powyższe unifikacye opierały się na systemie fedyalnym, którego duch owiewał całą Europę. Sztuki centralizowania rządów, czy to w formie jedynowładnej czy w fedyacyjnej, jeszcze nieznaną. Grube czasy i stan oświaty niedopuszczały jeszcze podobnych organizacyi. Najpotężniejsi jednoczytele państw, sam nawet Karól Wielki, nie umiał inaczej przylązczać nowych nabytków do spólnego

1) Mówimy Waregom, gdyż wówczas jeszcze, to jest w sto pięćdziesiąt lat po Ruryku, rdeń wojsk Włodzimierza i jego synów stanowili Waregowie. Naruszewicz Hist. nar. pol.

2) Naruszewicz ibid. IV, Tabl. geneal. str. XIV. Zamieszkiwali ją: Krywiczyanie, Drechowiczanie, Derewlanie, Chrobaci czerwonii i hordy azjatyckie Pieczyngów. 3) Ibid. IV 90. 4) Ibid. 5) Spółcześni mu kronikarze, nazwali go Rex Sclavonicus, a na jego grobowcu w Poznaniu, dziś już zniszczonym, stał napis: Rex Sclavorum, Gothorum (Prussorum) et Polonorum.

6) Podług Długosza, słupy w Ossie wyrzucili późniejsi Krzyżacy, pozostało tylko 1 miasto Słupca. Kiedyby inne zniki, 7) Ibidem. 8) Ibidem.

waniem moskiewskiem, pytamy wszystkich, pytamy samego Tygodnika Katolickiego, korrystającego z naszych doniesień w tym samym numerze, w którym nas o niekatolickość obwinia, czy jest pismo polskie, któreby utrzymywało w swych kolumnach troskliwszą i dokładniejszą kronikę męczeńskiego żywota kościoła katolickiego, jak nasz Dziennik? Być może, iż nam na to hyperbolicznie a wojowniczo zelytym odpowie, że sympatyje nasze mają rację za przedmiot ziomek, aniżeli współwyznawców. Argument podobny, gdyby miał być rzecywiście przeciw nam użytym, odpiaramy z góry jako niegodny. Jakże, czyżby nam nie miało być wolno i czyż nie jest rzeczą godziwą, ludzką i chrześcijańską, objąć równą miłością bolejącego serca, równo za wiarę i ojczyznę cierpiących?

Wiadomości rządowe.

NPan i N Pani raczyli właścicielom handlu towarów bronzowych w Paryżu: Raulin, Bigot i Sp., owdowiałej Raulin, jej kuzynowi Edmundowi Bigot i byłemu fryzjerowi i fabrykantowi kapeluszy Wiktorowi Henry nadać tytuł nadwornych literantów.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 26 września.

*** Już też oni doprawdy tracą rozum, dzieciniej! Nam przed sobą spis 71 obrazów i portretów, których nikomu ani w handlu ani w domu mieć nadal nie wolno. Myślicielbyscie, że to jakie obrazy rewolucyjne lub portrety „buntowników.“ Gdzie tam! Masz pomiędzy niemi obronę Trembowli, masz Bolesława Krzywoustego, proszącego ojca, aby mógł pójść na wojnę, masz bitwę pod Wagram, widok pałacu w Puławach i t. p., a pomiędzy portretami Macieja Rozena, Leopolda Kronenberga, Karola Bajera, Aleksandra i Adolfa Kurzów i innych, a Poznaniażyciów też widzę kilku: Chłapowskiego, Macieja Mielżyńskiego, Morawskiego, Zubińskiego, Pilaskiego. Policja wzywa obywateli miasta, aby niebawem oddawali obrazy zakazane a zarazem podpisywali deklaracje, że ich nigdy już w domu mieć nie będą. Cyrkułowi policjanci mają prawo przeglądania mieszkanka, a biada ci, jeśli się u ciebie po ogłoszeniu zakazu znajdzie którykolwiek z owych 71 niebezpiecznych malowideł! Niejednego z tych ludzi zakazanych widziałem żywego przed sobą, a przecież nieszkodliwy! Musi w tym dla moskiewskich przybłądów jakaś być znowu do obłowy pożądana gratka. Inaczej sobie tak i tej głupoty wytlumaczyć niepodobna.

W zeszy piątek przywieziono tu do cytułeli pięciu chłopów z pod Białej, oskarżonych o ciężką zbrodnię, o przywiązanie do wiary ojców. Jeden z nich, pochylony już staruszek, miał w przytomności narzuconego popa powiedzieć do drugich: „Widzicie, bracia, jaka to różnica pomiędzy polskimi a moskiewskimi rządami — trzeba nam się trzymać kupy i już nadal nie wierzyć tym wółcom.“ W ogóle wzburzenie pomiędzy chłopstwem w Lubelskiem nie ustaje. Nawet już warszawski oberpolicmaister wyjechał do Siedlec w towarzystwie stu policyantów, wyborowych zbirów... O biskupie Szymańskim donosiłem wam już, jak mi się zdaje, że prosił o pozwolenie wstąpienia do klasztoru w Krakowie. Odrzucili prośbę starca i powieźli do Zomży, gdzie go w klasztorze Bernardynów pod ścisłym trzymają dozorem policyjnym.

Nie uwierzcie, jak tu oficerowie oburzeni temi świeżemi przywilejami dla urzędników, przybłądających do nas z głębi Rosyi. Co chwila usłyszysz z ich ust zjadliwe przymówki, że „takie negdne pismaki!“ o sto procent lepiej się stoją od nich. Tylko patrzeć, rzycho do jakiej awantury przyjdzie, bo oficerowie publicznie i na głos już przedrzwiają tych niedowarzonych, spodzonych wcześniej mkokosów, co tu nami rządzić przysili.

W tej chwili dowiaduję się, że z publicznych galerii obrazów pousuwanu już wszystkie obrazy, odnoszące się do dziejów naszych. Słyszę także, że i tutejsze konserwatorium muzyczne ma być zwiniete.

Wiedeń, 24 września.

X. X. W niedzielę koło polskie odbyło swe pierwsze posiedzenie po ukończeniu rejsratowych ferii. Zebranie posłów naszych było niezliczne, bo zaledwie 14 naówczas nadciągnęło do Wiednia. Posłowie, należący do deputacyi i do komisji izby, które już pierwój swoje czynności rozpoczęły, zdawali sprawę w kole z udziału, jaki brali kiedy w swoim zakresie.

Wczoraj izba niższa pierwsze posiedzenie odbyła posiedzenie, a ławki poselskie dziś rzadko jeszcze były obsadzone posłami. Z posłów polskich nie można było z galerii dopatrzeć ks. Barewicza, ks. Polańskiego, hr. Bawarskiego, dra Pfeifra, dra Landesbergera i p. Horodyskiego, a także opóźnienie się w pełnieniu przyjętych obowiązków zastępuje na publiczne o niem wspomnienie. Poseł Ludwik Skrzyński złożył swój mandat, jest on rzeczywnia, jak pod formą holdownictwa. Nieżądali od holdowników nic więcej, jak zwierzchności militarnej, to jest pewnej daniny rocznej i pewnej liczby ludzi zbrojnych w razie potrzeby. Zresztą zostawiali im autonomiá całkowitą i dynastyczną i administracyjną. Tak samo działał się i w Słowiańszczyźnie. Bolesław Chrobry jednocząc z swem dziedzicznym państwem ludy zaodrzańskie i zabużańskie, poruczał je osobnym królikom, bądź zostawiając dawnych, bądź mianując nowych, pod obowiązkiem tylko uznawania jego najwyższej władzy. Oczewista, iż podobny stosunek był niezmiernie szliski, iż utrzymywał pomiędzy schodowanymi dynastiami i ludami wieczne ziarno zachcianek separamtarycznych. A to tódm więcej, że między ludami jedноплеменными były jeszcze, takie co więcej siebie cenią zupełną wolność i niezawisłość, niż dobrodziejstwa unii. Ziemie Lutyków i Obotrytów, zamieszkujących niektóre ziemie między Odrą a Elbą, przez zajęcie w wierze pogańskiej i nienawisć ku hierarchii powszechnego kościoła, nie chcieli się nigdy łączyć z braćmi, gotowa nawet szukać pomocy u obcych przeciwko własnej ojczyźnie.

Dopóki żył Bolesław Chrobry, unia Zachodnio-Słowiańska trzymała się jako tako w całości. Pod cieniem wielkiego monarchy stygły wszelkie rozkładowe aspiracje. Ale pod jego niedołężnym następcą podnieśli zaraz głowę Czesi, podnieśli Niemcy, Rusini i owi nieprzezorni, o których dopiero mówiliśmy, Zachodni Słowianie. Cały gmach zaczął się kruszyć, Mieczysław II stracił Czechy z Morawią, wszystkie ludy między Odrą a Elbą wybiły się

wiecie cierpiący i nie może obecnie zajmować się pracą, wymagającą jak tutaj ciężkiego trudu. Lecz że przez złozenie tego mandatu delegacya galicyjska czwartu już głos traci, to na pozostałych postach tódm większy ciężar obowiązek pilności i czujności. Hr. Adam Potocki podał się i uzyskał sześciotygodniowy urlop, z powodu wyjazdu na Ukrainę. Podwojną to strata dla naszej delegacyi, bo przez to traci w hr. Potockim głos w izbie i głos w wydziale konstytucyjnym w najważniejszych chwilach konstytucyjnych prac. Pojmując w zupełności interesa prywatne szanownych posłów, jest jednak do życzenia, aby posłowie starali się zawczasu pomyśleć o pogodzeniu ich z publicznym dla kraju obowiązkiem.

Fizyonomia izby po blisko dwumiesięcznej przerwie nie orzeźwiła się. Owszem powiedziabym nawet, iż więcej jeszcze zwątpienia i rozstroju widocznie było między posłami. Nawet zwyczajnych zważszych rozmów między posłami nie dało się dostrzegać. Petycje i jakieś komunikaty rządowe zajęły trochę czasu. Między temi dwie petycje rady gminnej wiedeńskiej i z Klagenfurtu wniesiono o zniesienie konkordatu. Nastąpił wybór sekretarzy, a z Polaków dr. Wyrobek wybrany został. Na porządku dziennym znalazła się nowela w sprawach karnych, którą rząd tymczasowo przedłożył, zanim nowe prawo karne uchwalone i zatwierdzone zostanie. Przy § 5 nastąpiło silne starcie z ministrem sprawiedliwości p. Hye. Paragraf ten stósownie do wniosku komisji orzeka, aby w wypadkach, w których kara śmierci ma być zasądzona, była nadana sądowi każdej instancyi, po uwzględnieniu okoliczności, zamiast kary śmierci, orzekać dożywotne, lub też czasowe ciężkie więzienie, w wysokości więcej niżeli lat dziesięciu. Paragrafem tym komisya widocznie pragnęła złagodzić a nawet uniemożliwić karę śmierci, dawniej w izbie już orzeczoną jako zasadę, do przyjęcia jej w nowo układającym się prawie karném. Otóż p. Hye silnie wystąpił przeciw temu paragrafowi, a jako deklamator — gadał, szeroko się rozwoził nad niestosownością tego paragrafu, jakoby ścierał prawo korony w szczydnych ułaskawieniach winowajców od kary śmierci. P. Hye, liberalista ze szkoły Bachowskiej, posunął się nawet aż do zagrożenia, iż jako minister nie poząży się takiego prawa padać do sankcyi cesarskiej, i że przez to inne, tą nowellą objęte liberalne prawa, jako zniesienie kary cielesnej dla więźniów i zakazywanie w kajdany, także sankcyonowane nie będą. Pogrożka ta jednak nie skutkowała, bo izba, poznawszy już z dr. p. Hyeego, nabrała wstrętu do tego pseudo-liberalnego ministra, wrzeczy zaś samęj zaczętego biurokraty, koscachtującego w Galicyi ze świętųjųskiem stronnictwem. Wyborną też dali p. ministrowi odprawę sprawozdawca Mühlfeld i poseł Rygiel z Morawy, a gdy następnie poseł Sturm stawil jako poprawkę do § 5 „ważne łagodzące okoliczności“, izba mimo oporu p. Hyeego paragraf ten przyjęła. Tak więc nie udało się p. Hyeemu, aby za popełnione niezręczności i gadulstwo w kodyfikacyjnej komisji mógł teraz w izbie przy tym paragrafie swoje ministeryalne stanowisko ogładzić.

Frakcyja polska, połączwszy się tym razem z lewicą, przeważała na korzyść owego paragrafu, a przez to dała poznać w izbie swoją przewagę, a p. ministrowi, który proteguje agitacye świętųjųskie, dała dobrą naukę.

Z przykrością atoli przy tej sposobności dla korespondenta polskiego przychodzi wspomnieć, iż poraz pierwszy między posłami polskimi zlaną została solidarność koła polskiego. Kiedy bowiem wszyscy głosowali za paragrafem komisji, trzech posłów polskich głosowało przeciwnie za p. Hyeem. Na nas, patrząc na to z galerii, postępowanie takie zrobiło nader przykre wrażenie. Tém zaś smutniejsze, iż o ile potem mógłm się dowiedzieć, wotowanie w wnioskiem komisji postanowionem zostało na posiedzeniu niedzielném koła polskiego, a gdy w izbie niektórzy z posłów nie chcieli godzić się na to, powtórnie posłowie głosowali pomiędzy sobą na obiegającej kartce, a i tu większość wypadła za wnioskiem komisji. Mimo tego jednak niektórzy z mal-kontentów wyszli z izby — a trzech z nich zostało i głosowało przeciw swoim kolegom. Trudno jest chwalić usuwanie się od głosowania, lecz w rzach ważnych, gdzie idzie o rzecz sumienia lub też zasadę, usunie się od głosowania znajdując swoje usprawiedliwienie, a nawet regulaminem koła polskiego jest objęcie. Rozdwojenie atoli w kole, i głosowanie przeciw uchwałę większości koła jest gorsze i naganne, a kraj z oburzeniem i przykrością dowie się zapewne o tódm pierwszym, a miejmy nadzieję i o ostatnim wypadku, mogącym tylko świadczyć o rozbiściu solidarności w postępowaniu posłów naszych, tak koniecznej wśród okoliczności tutejszych.

Czynności deputacyjnych rzecz dobiega do końca, a w tej chwili można już układ obydwóch deputacyi uważać za ukończony, mimo iż dotąd nie został podpisany, a to li tylko z powodu, że niema w Wiedniu obecnego br. Beusta, który ma dziś wieczorem wrócić a jutro zapewne układ podpisany będzie, a czynności deputacyjne ukończone i zamknięte zostaną. Subkomitety deputacyjne, po paru dość długich i wyczerpujących rzecz posiedzeniach, przyszły z sobą do zgody. Propozycye jednak rządowe uleż musiały znacznym zmianom pod względem kwestyi długu państwa, na co jednak ministrowie się zgodzili, poczyniwszy żądane odmiany i poprawki. Na pozycynie przez subkomitety poprawki i cały układ o bydwój deputacyi przystały i zgodzily się. Tak więc

na wolność, ich królikowie z daniów Polski pozamiękali się na niepodległych władców, a następnie niepokoję wewnątrz jakoto wygnanie Ryxy z Kazimierzem, bezkrólewie, bunt chłopskie, anarchia, raniąca samo serce Polski, o małe co nie doprowadziły do utraty reszty. Jakkolwiekby, następcy Bolesława Wielkiego, słabi czy mocni, nigdy się nie zrealizowała odzyskania uszczuplających jednóte Słowiańską prowincyi, ciągle uszczupiali utrzymać odziedziczone po nim państwo w całości; waleczny Bolesław II dał uczuć dzielność swego oręza Czechom, utrzymał w posłuszeństwie Słowiańszczyznę przednieprską, stał w proch Russów wschodnich; Bolesław III Krzywousty poskromił Niemców, odzyskał i ochrzczył Pomorze po obu stronach Odry, przyłączył Rusią; wszyscy, o ile im starczyło siły, dopełniali przynależnej Polsce misyi historycznej, uważali swą dziedziczą za matkę opiekunkę i jednoczytelkę wszystkich Zachodnich Słowian.

Dopiero ze śmiercią Bolesława Krzywoustego, runęła trzecia unia Zachodnio-Słowiańska, zawiązana pod hegemoniá Polski; wypadek tódm bolesniejszy, iż go nie-sprowadziła przemoc zewnętrzna ale rewolucya wewnętrzna. Był to czas, w którym system feodalny, system rozdrabniania niejednoczenia państw, robił w całej Europie coraz większe postępy. Dopomagały mu: nieudolność osobista królów, zwyczaj dzielenia państw między wszystkie dzieci królewskie (paragium), rosnąca potęga arystokracji i hierarchii kościelnej. Wszędzie krzewily się idee przeciwko jednówdzictwu. Duch czasu, co dożył do zniweczenia jednóci państw indywidualnych, mógłże sprzyjać jednóceniu narodowości?

Na chwałę pierwszych następców Bolesława Wielkiego przyznać należy, że jeżeli słabsi z pomiędzy nich dopuścili odpadku niektórych prowincyi, wszyscy potrafili

rzecz całą za ukończoną już uważać należy. A że tak w końcu się stanie, bo tak stać się musiało ze względu na politycznych, na to od dawna zwracałem uwagę czytelników Dziennika.

W krótkości mówiąc, układ zawarty między węgij w następujący sposób: Na rok 1868 Węgry uczestniczyć będą w wydatkach na wspólne sprawy w stósunku 30:70. Dopłata do procentów od długu państwa wyniesie 36 milionów, z których 15 wypadnie w srebro zapłacić. Od roku 1869 na przeciąg lat dziesięciu obowiązują nowy układ, według którego Węgry na wspólne sprawy ponosić tak samo będą kosza w stósunku 30:70 — a zaś na procenta długu dopłacać będą stałą kwotę 29.100.000 fl., z których 12 milionów w srebro, a 1,150.000 także w srebro na umorzenie kapitału, suma więc ta razem wynosić będzie na Węgry 30.250.000. Doliczyszy atoli w to agio na srebro po 25 procent, w cyfrze tój nie objęte, to wypada na Węgry 33.250.000.

Stósownie do tak ułożonych punkcyyi pokazuje się, że, iż skoro Węgry do kasy państwa całkowitą kwotę, z tytułu długu państwa na nich przypadającą, wypłacić mają, to już w amortyzacyi długu i w unifikacyi obligów państwa żadnego nadal udziału brać nie będą, a całą tę sprawę oddają w tujejsze ręce. Unifikacya obligów nie będzie już podobno odkładana aż do 1 maja 1868, jak miało być poprzednio, lecz z zastrzeżeniem nieponoszenia szkód przez wierzycieli, niebawem rząd ma do niej przystąpić. Sprawa, dotycząca gwarantowania przez rząd kolei żelaznych, ma być później dopiero wziętą pod rozstrząśnienie, teraz jednakże przyjęto już zasadę, iż Węgry przyjmują wszystkie gwarancye i wypłaty procentów z nich wypływające za koleje w krajach węgierskich będące. Zapewnie więc i nadal tak samo będzie.

Akt spisany o układy, który prawdopodobnie jutro już przez obie strony podpisany zostanie, niebawem zapewne ujrzemy ogłoszony. Z samego więc aktu najlepiej dopiero można będzie ocenić całą wartość owęj ugody, która na teraz i na przyszłość wielkiej jest dla Austryi doniosłości. Szczęśliwie, że jak bądź i w jaki bądź sposób, przyszła w końcu do skutku.

Paryż, 24 września.

× Nie bez powodu wspominałem w mojej ostatniej korespondencyi, że zaufanie, jakieby tutaj mieć chciano w szybka reorganizacyi i pokrzepienie sił austriackiej monarchii, nie wzrasta w takim stósunku, jakby sobie tego życzyć należało. To też z tódm większym zdziwieniem czytam w jednym z dzienników, mających w Polsce wielu czytelników, jakoby ze strony Francyi i Austryi w jaknajlepszym obustronném porozumieniu i z wielką zręcznością była prowadzoną gra dyplomatyczna, dająca ku oderwaniu Prus od Rosyi i odosobnieniu tego ostatniego mocarstwa, — a w dowód tego porozumienia znajdując przytoczone fakta takie, jak spodziewany przyjazd cesarza Franciszka Józefa do Paryża, podróz generała Fleury do Wiednia i powitanie barona Beusta na dworcu kolei przez ambasadora francuskiego w Dreźnie.

W polityce nie niemasz szkodliwszego niż złudzenia — a że złudzeń najszkodliwsze są te, które pochodzą z podsuwania pewnego znaczenia faktom takim, które nie mają żadnego znaczenia. Z takich złudzeń należy się jaknajprędzej wytrzeźwiać, bo są one dowodem ustalonego już uprzedzenia. Otóż przedewszystkiem podróz cesarza Franciszka Józefa jest wprawdzie zamierzoną, ale jeszcze nie jest nieudolnie postanowioną — a czy będzie miała jakie polityczne znaczenie, to jeszcze jest rzeczą bardzo wątpliwą, niewątpliwą zaś wcale, że żadnego znaczenia mieć nie będzie, jeżeli cesarz Napoleon wniesie znów na stół, tak jak w Salzburgu, jakąś wielką ideę kongresu albo europejskiego programu, i jeżeli p. Beust podczas konferencyi będzie się więcej zajmował tódm, co o jego osobie mają pisać dzienniki, niżeli tódm, ażeby coś realnego przyprowadzić do skutku. Podróz generała Fleury, który nawet niewiedzieć kódey się błąkał, bo dopiero przedwczoraj przyjechał do Wiednia, niema żadnego zgoła politycznego znaczenia, jeżeli zaś cesarz dał mu jakie zlecenie przed jego wyjazdem, to bez żadnego wątpienia nie inne, jak tylko takie, ażeby się dobrze przypatrzył stanowi rzeczy w południowych Niemczech i w Austryi i zdał o tódm sprawę za swoim powrotem. Powitanie nareszcie p. Beusta na dreźnieńskiej kolei przez ambasadora francuskiego nie byłoby bez żadnego wątpienia skutkiem otrzymanego z Paryża polecenia, tylko aktem prywatnej grzeczności, która jest tódm naturalniejszą, ile, że jak powszechnie wiadomo, pp. Fort-Rouen i Beusta wiązą od dawna blizkie stosunki przyjaźni. Rozpatrując się zaś gdzieindziej za takimi faktami, któreby wskazywały, że Austrya w porozumieniu z Francją prowadzi jakąkolwiek czynność dyplomatyczną, wcale takowych dostrzedz nie możemy: owszem przeciwnie, dziwić się trzeba, że po zjeździe salzburgskim, na którym obydwaj wyż wspomniane gabinety miały nibyto wytknąć sobie jednozgodne drogi postępowania, nie widać nigdzie najmniejszego śladu jakiegokolwiek zgodności, — nie widać nawet żadnych usiłowañ w tym przedsięwziętych kierunku, i kiedy p. Goltz pospieszył krok w krok za cesarzem Napoleonem do Biarritz, ks. Metternich wyjechał z Francyi na parę miesięcy, a kiedy Turcyja, przycisnięta przez Rosyą, szuka za pomocą licznych agentów oczywiscie oparcia

w Wiedniu, p. Beust właśnie w tój chwili przedsięwzięł kilkotygodniową podróz w celach prywatnych.

Co do Francyi zresztą, to nie można się nawet dziwić, jeżeli w tój chwili nie zajmuje się tak bardzo gorąco kwestyami tak odległego jeszcze interesu, jaką jest porozumienie się z Austryją, prowadzącą dalej swe prace organizacyjne. Francya ma teraz zadania przed sobą daleko bliższe i daleko ważniejsze nagłać. Oprócz bowiem opinii krajowej, coraz bardziej niepokojącej się i domagającej się przed wszystkiém inném rozszerzenia swobód wewnętrznych, — oprócz kłopotów finansowych, które lubo dopiero co się rozpoczęły bankrutwem kredytu rządu mego i tak ściśle z polityką wewnętrzną złączoną Com-pagne immobilière, a które mimo to już wymagają nadzwyczajnych wysiłen rządowych, — Francya ma jeszcze kwestyą rzymską na karku, która w złym razie daleko większym może zagrozić niebezpieczeństwu, niżeli się w pierwszy rzut oka wydaje. Cokolwiekby bowiem o tój piśmie dzienniki, pozostające pod wpływem rządowej stósunki gabinetu francuskiego do włoskiego w ostatniach dniach nadzwyczajnie się naprężyły i nikt dziś jeszcze przewidzieć nie zdoła, w jaki sposób ten węzeł zwikłany da się rozwikłać, albo też jeszcze mocniej się zwikła. Garibaldi, stojący dzisiaj na czele stronnictwa ruchu we Włoszech, nie chce za żadną cenę od swego zamiaru odstąpić i wedle wszelkiego podobieństwa niezawodnie na Rzym uderzy, albo też w Rzymie rewolucyą wywołaj stronnictwo ruchu ma w tój kwestyi nietylko wewnętrznie, ale także i zewnętrznie znaczenie, a to nietylko dlatego, że kwestya papieska jest sprawą europejską, ale także dlatego, że zamiary tego stronnictwa popierane są bardzo silnie a nawet bardzo realnie z Berlina; rząd włoski jest z jednej strony związany traktatami z Francją, lecz z drugiej strony nie może znowu tak łatwo wytoczyć otwartą wojnę stronnictwu ruchu, zwłaszcza że jest także, jeżeli nie traktatami, to zawsze bardzo ważnymi interesami związany z gabinetem berlińskim; Francya zaś, w podjęciu dzisiejszém, nie może na żaden sposób całkiem opuścić Papieża, bo, co najmniej, oburzyłaby przez to całe katolickie stronnictwo, co obecnemu rządowi, opuszczonemu już przez całą liberalną opiniá publiczną, mogłoby być objętóm. O załatwienie tój kwestyi w sposób zgodny toczą się dziś pomiędzy obydwojma gabinetami układy, które wszelako do dziś dnia jeszcze nie obicują pomyślnego rezultatu, a tymczasem w Rzymie i okol. Rzymu gromadzą się coraz większej ilości materyałne, które lada iskierka może ogarnąć płomieniem. A co wtedy nastąpi, tódm to odgadnieć — W niektórych sferach tutejszych utrzymują, że rząd francuski jest na wet na ostateczność zdecydowany i że gotów jest z bronią w rękę stanąć przeciwko Włochom. Opowiadano wczoraz że eskadra tulońska trzymała rozkaz przygotowania się do natychmiastowego odplynięcia i zabrania z sobą dwudziestu tysięcy żołnierzy do Rzymu. To łatwo się mówić i dobre to może, jako groźba: ale wykonanie nie łatwe. Przypuszczenie bowiem, ażeby armia francuska mogła się bić tylko z samymi powstańcami we Włoszech, jest niemożliwe: armia włoska nie mogłaby wydać swojej rodzinnej braci na pastwę Francuzom. A cóż, jeżeli rząd włoski stanie przy sztandarze stronnictwa ruchu? — Co Francya będzie mogła wytoczyć wojnę włoskiemu państwu, które w takim wypadku miałoby całą liberalną opiniá francuską i Prusy za sobą? Zaprawdę, położenie Francyi w tój sprawie jest daleko trudniejsze, niż w ka-żdej innej, i gdyby Cavour był dziś na miejscu Ratajezkiego to rząd napoleoński odniósłby znowu kolosalną klęskę moralną a Włochy zostałyby wyswobodzone z pod wpły-wów francuskich na zawsze. Obaczmy, jak z tego położenia skorzysta Ratazzi.

Wystawa pólów gospodarstwa wiejskiego w Warszawie.

Warszawa, 25 września.

× Z kolei przechodzimy do przedziału zajętego przez fabrykę firmy, zwaną Lilpop et Rau. Jedna lokomotywa porusza naraz kilka machin, mieszczących się pod krytym budynkiem. U drzwi niemal wystawy stoi przelata konstrukcyi wystawców, z którego ziarno wychodzi dosyć czyste. Zaraz potem idzie grabiec do zgrabiania pokosów i kilka sieczkarni mniejszych. Do przyrządów paś i machin poruszanych lokomotywą należą: Młocarnia czterokonna z grabiami i młynkiem, która wydaje ziarno zupełnie wywiane; sieczkarnia wielka własnej konstrukcyi; walec do siodu, zastósowane do ruchu konnego lub pary; wialnia konna pomyślnie własnego oddziela ziarno od posładu i kłosek. Walec do gnienienia kartofli z męszadłem, pomyślnie i konstrukcyi własnej. Młyn do mielenia i pyłowania. Szarpacz do warzywa; pługka do kartofli. Oddzielnie postawiona uderza swą wielkością młocarnia sześciokonna przesożna na kołach z maneżem ceny rs. 1300; oddziela ona plewy i posład; przy pomocy 10 ludzi odchodzi 3 kopy na godzinę. Ze wszystkiemi temi machinami odbywano już próby, które najlepiej się powiodły. W ogóle fabryka p. Ewansa i Sp. jest bardzo dobrze reprezentowaną. Siewniki z tójże fabryki są bardzo starannie wykończone. Prócz tego spotykamy kartki tój fabryki przylepione do ławek najrozmaitszych ogrodowych, stolików i innych rzeczy, do których może, ob-

głysz się ogładając na pień, połączony w cząstki i którego najstarszy tetrarcha, wyścigony w nierównych walec, przez praszak musiał niemieckiego cesarza, bosu i z gołym mieczem na karku? Udzielni tych pokoleń książęta, pokutując za swoje separamtaryczne zachcianki, padali kolejno pod ciosami marchionów niemieckich i od śmierci Krzywoustego nie ujęliem do lat 30, kiedy wszystkie co do nogi wzięzione, zniemczone lub ze swych siedsiób wyparte zostały. Stało się z nimi tódm samo, co dziś z pierwotnymi ludami Ameryki, ślady ich przytóm zachowały się do dziś dnia jedynie w nazwach miast i sió; a w ich miejsce zajęły kartę dziejów margrabstwa holsztyńskie, meklemburskie i brandenburskie i saskie.

Po rozbiściu zjednoczenia polsko-słowiańskiego zmniejszyła się materyałnie Słowiańszczyzna Zachodnią blisko o połowę. O ile się osłabił panslawizm, o tyle się wzmoził germanizm. Zadanie pierwszego stało się trudniejsze, niż kiedykolwiek; trudniejsze niż po Samoniu trudniejsze niż po Światopółku. Odtąd czynne działania Słowian w niósł zjednoczenia zależało nie tyle od Hezobnej przewagi ich ludności, ile od postępu oświaty w ka-żdej ich odnodze osobna, od ukazania się w ich łożni państwowej indywidualności, zdolnej do objęcia moralnego steru nad ogólnymi interesami wszystkich. Na taki jednak obaj potrzeba było długiego czasu. Opatrzność przeciw nieodmówiła mu powrotu do dziejów i po trzystu latach przerwy myśl panslawistyczną podnieśli znowu Czesi. Ze ten fenomen należy już do historii nowocześniejszej, że się wiązał z najcięższymi wypadkami XV wieku, że stał na widowni dziejów przez lat 50, że aż niefortunny nadał nowy kierunek rozwojowi środkowej Europy, pozwolimy sobie obuzernieć o nim pomówić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1) Naruszewicz t. IV. 161.
2) Id. IV. 169.
3) Ibid.

1) O tym tak brzemienym w następstwa a tak dotąd zamglonym dziejów naszych ustępie, ogłosimy oddzielne pismo.

chodzący wystawę, wrócić mi wypadnie. Już teraz mniejszy zachowawczy porządek, zwracając tylko uwagę na godniejszą jej przedmiot. W dziale siewników wystawił p. Pietraszek, dyrektor fabryki Andrzeja hrabi Zamoyckiego, siewnik uniwersalny Robillarda, nie różniący się od innych podobnego rodzaju przedmiotów, ale któremu brak owy elegancji, cechujący przedmioty wystawione przez pp. Ewansa i Sp. i hr. Platera. Fabryka wyrobów metalowych Roberta Bohte odznacza się pięknością swych kół bezpieczeństwa. Z machin uderza oko wielki aparat gorzelniany. Przedmioty zabawy, jak: żardnierki, ławeczki ogrodowe, piękna kolebka uzupełniają tę część przedmiotów, wystawionych przez p. Bohte. Nagrodzony medalem brązowym na Wystawie Powszechnej p. Feist Aleksander wystawił niemal wszystkich gatunków szczotki i szcedery kilka rodzajów. Tuż obok p. Minter wystawił również jak p. Bohte żardnierki, ławki, stoliki i inne rozmaite drobniejszego znaczenia. Pp. Sommer, Reutel wystawili kilka powozów i faetonów, odznaczających się tanią ceną. Wracając raz jeszcze do firmy Ewansowskiej i R. Bohte spotykamy rozmaitych gatunków sikawki. Prócz tych firm p. Mizerski wystawił również sikawki, pięć pięknie zrobioną, o której praktyczności jednak sądzić nie chcę, bo szanowny wystawca nie udzielił przy nim żadnych objaśnień na swój temat. Tenże p. Mizerski zbudował pompę sienną, którą bardzo u nas chwalił. Pominęliśmy Zakład różniczo-przemysłowo-lesny Ostrowskiego i Spółki w Warszawie. O ile nam się zdaje, zakład ten stosunkowo do opisanych dotąd przedmiotów jest bardzo ubogo reprezentowany na wystawie tegorocznej. Może p. Ostrowski nie zdołał wystawić wszystkiego, coby chciał? Nie wiemy, dość, że publiczność i więcej uwagi poświęca poprzednim wystawom, zwłaszcza Ewansowi i hr. Platerowi, i więcej wszystkiego się nimi interesuje; nie mówię jednak przez to, by p. Ostrowski nie wystawił przedmiotów, godnych widzenia. Wzmianka tylko zbędziemy plugi kołowe i bezkołowe, który niemal każdy wystawca ma takie same, mniej lub więcej starannie wykonane: zęglaki, spulchniacze, obsypywacze i wypielacze, drapacze, brony i znaczniki, wszystko to bowiem proste i znane, pomysłów nowych niema, a wystawione przedmioty już dawno są po gospodarstwach wiejskich używane. P. Ostrowski wystawił kilka waleń i arf. Prócz tego lokomotywa fabryki Cegielskiego w Poznaniu wprawdzie w ruch młocznia parowa i siewczarnia średniej wielkości. Ta młocznia parowa posiada wialnię i inne przyrządy do czyszczenia zboża, tak, iż ziarno wymłócone odchodzi czyste lub nawet rozgatkowane i wpada do ułożonych odpowiednio worków. To są ważniejsze przedmioty, wystawione przez p. Ostrowskiego. Pominąłem, opisując przedmioty Ewansa, żniwiarkę, ale już za to proszę o przebaczenie; w masie przedmiotów trudno czego nie przeoczyć; możemy opuścić jakich kilka plugów, tacek spichrzowych, bron, szarpaczów, wozów półtoracznych lub kamieniarskich, przebaczenie, panowie wystawcy, korespondentowi z wystawy, uroczajnie tytu przedmiotami. Do ciekawostek na wystawie należy wiązanie da chowe, wykonane na konturze orła pruskiego, przez Juliana Bernstein; wyzerpane są tam niemal wszystkie kombinacje wiązania bez wykończenia przeciwko prawidłom techniki. Historia pluga ściąga mnóstwo ciekawych; około 60 wzorów najrozmaitszych plugów, używanych w Europie i Ameryce, dawniej lub dzisiaj, wykonał bezimienny wystawca w bardzo drobnym rozmiarze.

Jeszcze na dwa przedmioty (oba konkursowe) zwrócić naszą uwagę i skończyć swe sprawozdanie z oddziału II, aby pospieszyć w przyszłym liście do I, gdyż czas nagli. Ale zanim wymienię dwóch krajowych wynalazców, wypada wspomnieć o kotle parowym z fabryki Andrzeja hr. Zamoyckiego, o którym przepomniałem.

Pomyśli inżyniera komunikacji p. Kulezkiego piec będzie walczył na wystawie o jedną z pierwszych nagród. Ten piec, pięknie zbudowany, opatrzone jest przyrządem, który uwalnia mieszkanie od wszelkiego możliwego dymu; pali się w nim bez żadnych wdmuchiwań i ma mieć tę niesłychaną zaletę, że osusza najwilgotniejsze mieszkanie. O tym ostatnim skutku trudno dziś się przekonać, zwłaszcza na placu Banku Polskiego, gdzie powietrze i tak bardzo suche.

Drugim z kolei wynalazcą jest obywatel ziemski pan Aleksander Kosicki, który wystawił zbudowany przez siebie młyn wodny. O tym młynie, z żalem to wyznaję, nie mam powiedzieć nie mogę. Trzeba by wystawcy, by nam objaśnił; trzeba by poddać go próbie, której ja przynajmniej nie widziałem; może dopiero jutro próba się odbędzie, gdyż codziennie kilkanaście próbują przyrządów.

Reasumując to, com dotychczas o oddziale tym powiedział, dochodzimy do bardzo szczęśliwego wniosku, tj., że, gdybyśmy mieli z wystawy sądzić o stanie przemysłu różniczego u nas, musielibyśmy o nim mieć bardzo dobre wyobrażenie. Z siedmiu młoczniami, wszystkich nieźle zbudowanych i praktycznych, z 10 lub 12 siewczarni, z 50 plugów, masz grabców, bron, tacek spichrzowych, szaf bezpieczeństwa, ławek, żardnierek i innych drobności, wskazywać się zdaje, że u nas istnieje ruch przemysłowy i różniczy. By tak jednak rzeczywistość było, pozwalam sobie wątpić. Wystawa ta jest świetna, ale należy przytem zrobić zastrzeżenie, że świetna jest stosunkowo do doznanych przeszkód, ucisków, przesładowań, i jak z jednej strony dawać ona może wyborne pojęcie o stanie tej gałęzi przemysłu u nas, tak z drugiej strony musielibyśmy mieć o przemysle ludzkim bardzo słabe wyobrażenie, gdyby z niej sądzić przyszło. Czynimy roztropnie to zastrzeżenie, by kawałek zimnego lodu przyłożyć do entuzjastycznych się niektórych umysłów. Nikt mnie nie weźmie za pesymistę w osądzeniu wystawy; uczestnicząc przy wszystkich próbach, przekonałem się o praktyczności wielu z wystawionych przedmiotów, ale otwarcie wyznaję, że dalekim jestem od posuwania się do tego stopnia zachwytu, jaki się co chwila o uszy moje objaja. Niech sądziowie nie zapominają, że w kraju na wskroś różniczym wypadła surowiej oceniac i nagradzać, jakby to gdziekolwiek indziej miejsce mieć mogło.

PRUSY.

* Berlin, 26 września. Najbliższe dziesiąte posiedzenie plenarne sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej odbędzie się jutro o godzinie 10 przedpołudniem. Na porządek dziennej zamierzono na to posiedzenie obrady przedwstępne w plenum izby nad budżetem Związku północno-niemieckiego na rok 1868. — N. Z. pisze: Z 58 głosów przeciwko adresowi należało 17 do rozmaitych odcieniów lewicy, 4 socjalno-demokratom, 23 frakcji związkowo-państwowej konstytucyjnej; do tego przystąpiło jeszcze 3 posłów saskich, którzy dawniej zwykłe z konserwatystami głosowali, 3 klerikalnych i 8 Polaków. Stosunkowo największy kontyngens do opozycji dostarczyło Królestwo saskie, z którego 15 posłów przeciwko adresowi głosowało; z 8 dawniejszych prowincji pruskich głosowało przeciwko adresowi 20 (nie licząc 8 posłów polskich), z Szlezewgu-Holsztynu 6, z Hanoweru 3, z Hesji Elektralnej 1, z księstwa Nassawskiego 1, z Oldenburga 2, z Götty 1, z Hamburga 1.

Książę następcą tronu przepędził tu dziś kilka go-

dzin i powrócił w południe do Poczdamu. Jutro wyjeżdża książę, jak słychać, pociągiem południowym koleji anhaltzkiej na Lipsk i Norymbergę na wyspę Mainau (na jeziorze Bodenskim), gdzie dnia 30 bm. obchodzona będzie uroczystość urodzin królowej Augusty. Książę towarzyszyć ma następnie królowi Wilhelmowi w podróży na zamek Hohenzollern, a dnia 9 października uda się z dostojną swą małżonką w odwiedziny na dwór angielski.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, rzeczywisty tajny radca Thile, powrócił ze swjej podróży do Berlina.

Wkrótce ma być ogłoszone rozporządzenie królewskie, regulujące wynagrodzenie byłego króla hanowerskiego Jerzego. Wes. Ztg donosi, że suma 16 milionów, przyobiecana królowi, ma być postawiona pod administracją reprezentanta króla, agnatów, hanowerskich stanów prowincjonalnych i Prus. Zamek Herrenhausen pozostaje własnością króla pod administracją pruską.

Rokowania, jakie tu prowadzono z pełnomocnikiem rządu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki co do ułatwień w przesyłaniu listów, zakończyły się zawarciem układu. Północno-amerykański pełnomocnik już odjechał.

Posłowie Forckenbeck, Hennig, dr. Stephani i Twisten składają następujące wnioski przy przedwstępnych obradach nad budżetem Związku północno-niemieckiego: Sejm zechce uchwalić: 1) Budżet Związku północno-niemieckiego powinien być przedkładany regularnie najpóźniej na sześć miesięcy przed rozpoczęciem roku budżetowego do uchwały konstytucyjnej, ażeby ustanowienie budżetu nastąpić mogło prawnie i ażeby pojedyncze państwa miały dostyć czasu do ustanowienia swoich budżetów. 2) Przekroczenia etatu i wydatki, nie objęte budżetem, powinny być w biegu roku po roku budżetowym, w którym miały miejsce, z poglądem na rzeczywiste dochody i rozchody przedłożone parlamentowi do uchwały. 3) Ze względu na artykuł 70 konstytucji związkowej, mają być pozostałości dochodu i rozchodu każdego roku etatowego przeniesione na następny rok etatowy. 4) Ustanowienie nowych władz lub posad urzędniczych, tudzież podwyższenie pensji urzędnikom nie może nastąpić bez poprzedniego zezwolenia sejmiku Rzeszy przez budżet lub inne osobne prawo kredytowe.

Z wyjątkiem saskiej armii, która jako 12 korpus wojsk pruskich figuruje, tudzież dywizji Wyższej Hesji, wcielono kontyngens państw, należących do Związku północno-niemieckiego, podług najnowszego Orde de bataille, jak następuje: kontyngens anhaltzki do IV korpusu, księstwa Lippe i Waldek do VII, meklenburgski, oldenburgski i miast hanzeatyckich do IX, brunświcki do X, księstw saskich do XI korpusu.

Przez reorganizację armii okazała się potrzeba 1500 nowych oficerów wszelkiego gatunku broni. Na pokrycie tej potrzeby przejęto z niepruskich wojsk: z Hanoweru 424 oficerów, z Hesji elektoralskiej 154, z księstwa Nassawskiego 67, z Frankfurtu n. M. 4 i z innych mozarstw 22, ogółem zatem 671 oficerów.

W Hanowerze obraduje obecnie, jak wiadomo, sejm prowincjonalny. W obiedzie danym przez komisarza rządowego p. hr. Stollberg-Wernigerode nie wzięli członkowie stanu rycerskiego udziału, co wielkie churzenie wywołało w kołach rządowych. Na posiedzeniu dnia 23 b. r. prorokował p. Senfenthaler, że król Jerzy V od dziś za rok powróci do kraju, i dołączył do tego napomnienie, ażeby prawa, nad którymi sejm obraduje, tak urządzić, iżby później uzyskały zatwierdzenie króla Jerzego, gdyż w przeciwnym razie praca byłaby daremną.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 24 września. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie cyslawickiej deputacji ugodnej, poczem zbiorą się deputacje obustronne, celem spisania protokołu ostatecznego. Odnosny elaborat złoży deputacja reichsradowa w izbie deputowanych a zarazem przedłoży rząd projekta, dotyczące spraw wspólnych.

Stara Presse poświęca pogładowi na niebezpieczeństwa, które Rosja zagraża Europie, dłuższy artykuł. Presse nie wierzy, aby Rosja tak była zaslepioną, by już dziś całą Europę wyzywała do zapasów: „Dla księcia Gortczałowa nie może to być tajemnicą, że państwo rosyjskie ma dziś więcej, jak jeden punkt dotkliwy. Jednym z tych punktów jest całkiem nie zasłonięte morze Czarne; drugim Bałtyckie, nie dosyć zasłonięte; trzecim jest zawsze jeszcze — Polska. Choć tak zajadłe Rosja kraj ten traktuje, aby mu zgotować taki los, jak Żydom zgotowali Rzymianie, — dotąd nie wiele się jeszcze stało, aby Rosja powiedziec mogła, że osiągnęła więcej nad chęć całkowitego zmoskwiczenia Polski. Biedni Żydzi, rozproszeni na wszystkie strony świata, mogli przynajmniej zabrać ze sobą religijną swoją wiarę; jedynym tłumaczkiem gnanych bez litości na Sybir Polaków jest — zemsta. Ale krwawa to, nieprzebiegana zemsta i niszczenia ona kiedyś buchnąć może płomieniem. Jeżeli car Aleksander powiedział wszystko to, co mu turecki memoriał kładzie w usta, moznaby zawołać: „Kogo Bóg chce pogubić, temu rozum odbiera!“ — nie myślimy tu jednakże wcale robić aluzji do mniemania choroby cara, której przecie z Petersburga tak stanowczo zaprzeczono.“

Z Pragi donoszą, że wczoraj przybył tam niespodzianie baron Beust. W urzędowych kołach jednakoż musiał przyjąć jego nie być tajemnicą, bo na dworcu kolei przyjmował go radca dworu baron Henniger i książę Montenuovo.

Neue freie Presse dowiaduje się z wiarogodnego, jak mówi, źródła, że podług nadeszłych z Meksyku wiadomości można misją admirała Tegethoffa uważać za daremną. Rząd meksykański nie chce podobno wydać zwłoków cesarza Maksymiliana, dopóki europejskie mocarstwa nie uznają rzeczywistości meksykańskiej.

FRANCJA.

* Paryż, 24 września. Nie dość, że okólnik hr. Bismarcka posłużył większej części organów francuskiej prasy do cierpkich przyrównań rządowi i coraz gwałtowniejszych przeciw zaręczeniu sąsiadów wytyceczek, dziś nadto chętnie opinia publiczna daje wiarę pogłoskom, jakoby z Berlina zachęta i pieniędźmi popierano zamiary Garibaldeggo, by tym sposobem pośrednio przyczynić się do przysporzenia gabinetowi francuskiemu coraz nowych kłopotów. Wychodząca we Florencji francuzka Italia dowodzi w długiej z prowincjonalnego francuskiego dziennika korespondencyi, że hr. Bismarck wszystkich używa sprężyn, aby obalić dzisiejsze, ku Francji skłaniające się ministerstwo włoskie i zastąpić je nowym, przyjaznym Prusom. Lubo więc wiadomości z Biarritz mówią bez przerwy, że cesarz Napoleon niezachwianą w utrzymaniu pokoju pokłada ufność, tu wiara w pokój z dnia na dzień upada. „Zyczymy gorąco pokoju,“ mówi La France. „Ale gdybyśmy w obecnej chwili zaręczyć mieli, że zakłócenie nie będzie, ludzilibyśmy czytelników naszych. Nasze zamiarowanie pokoju nie zmieniło się bynajmniej. Mamy to samo zamiarowanie, ale nie mamy tej samej wiary.“ A i zbrojenie się Francji nie tylko trwa bez przerwy, ale ostatnimi czasy większe nawet przybrało rozmiary. Okólnik hr. Bismarcka podniósł, jak zewsząd

zapewniają, w armii francuskiej zapał wojenny nieopadł. Zuawii gwardyi cesarskiej zapotrzeni zostali w nowe amerykańskie karabiny (systemu Peabody), które mają być lepsze od karabinów Chassepota. W Douai bawi obecnie dwudziestu oficerów inżynierii, którzy zdejmują plany warowni tamecznych, mających być rozprzestrzenionymi, a liczba robotników w różnych arsenalach i wojskowych warsztatach Francji od kilku dni znacznie została zwiększoną.

Ogłoszona w Monitorze depesza o aresztowaniu Garibaldeggo na rozkaz rządu włoskiego zadziwiła tu powszechnie, ile że krótko przedtem donosiły półurzędowe dzienniki, że Garibaldi szczęśliwie przekroczył granicę państwa papieskiego. Zdaje się więc, że to syn Garibaldeggo, Menotti, wyładował w Corneto. Z tego też powodu w aresztowaniu Garibaldeggo nie upatrują tu jeszcze całkowitego sparaliżowania ruchu.

Telegramy.

Frankfurt n. M., 26 września. Nasawscy książęta Adolf i Mikołaj przybyli tu dzisiaj. Książę Adolf zabawi tu teraz tylko dwa dni, ale za dwa tygodnie wróci wraz z familją, aby tu zamieszkać przez zimę. Król grecki, ks. Wales wraz z małżonką, w księżne Konstantynowa i Olga, w ks. meklenburgsko-strzelicki jako też książę szwedzki Oskar i księżna Oskarowa przybyli tu dzisiaj dla zwiedzenia miasta. Wszyscy razem obiadowali o 6 godzinie w hotelu rosyjskim. — Rosyjski następcą tronu spodziewany jest tu dzisiaj w Darmstadt.

Darmstadt, 26 września. Rosyjski następcą tronu, przybywając incognito z Moguncyi, przyjmowany tu był na dworcu przez w. księcia.

Neustadt a. d. Haardt, 26 września. Pp. Blunshli i Exter wybrani zostali prezydentami obradującego tu zebrania protestantów.

Monachium, 26 września. Hrabia i hrabina Trani zamierzają tu stale zamieszkać. — Tutejsze towarzystwo ludowe ogłasza w obwieszczeniu jako najbliższy cel politycznej czynności towarzystwa organiczne połączenie Niemiec południowych z Rzeszą północno-niemiecką, jako też rozwój konstytucji niemieckiej na najwolnomyślniejszych podstawach.

Wiedeń, 26 września. Debatte pisze: Narady deputacji ugodnych ukończono wczoraj. Odnosny protokół podpisali ministrowie. Ostatni przedłożyli razem deputacyom zarys główny austriacko-węgierskiego traktatu celnego i handlowego.

Wiedeń, 26 września. Ze Cormons donoszą z dnia dzisiejszego urzędownie, że w Udine miały miejsce wielkie zbiegowiska zbrojnych wśród okrzyków rewolucyjnych. Z Udine udało się wiele mieszkańców na terytorium austriackie.

London, 26 września. Hamburgski parowiec „Allemania“ przybył z Nowego Jorku do Southampton. Do banku angielskiego wpłacono w ubiegłym tygodniu 19,000 funt. szt. więcej niż wypłacono. — Według dzisiejszego Timesa zawiodł oczekiwania tegoroczny sprzęt pszenicy w Ameryce.

Florenca, 26 września. Demonstracją na rzec Garibaldeggo, która tu dzisiaj miała miejsce, służyła gwardya narodowa bez trudu. — Wedle nadesłanych tu z Genui doniesień udało się tamże wczoraj wieczorem deputacya do prefekta, która przedłożyła mu prośbę o uwolnienie Garibaldeggo. Oświadczenie prefekta, iż prośbę przedłoży ministerstwu, zapobiegło wszystkim dalszym demonstracyom. — Z Medylanu donoszą o ponownych zbiegowiskach ludu; podczas jednego stawiono odpór sile zbrojnej, która wkroczyć musiała. — W miastach Siena, Verona, Pistoja, Neapol przyszło do małych zbiegowisk, które rozproszono jednakże bez wkroczenia siły zbrojnej. — Podczas wszystkich tych demonstracyi nie było żadnego nieszcześliwego wypadku.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego berlińskiego nie nadeszły.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 27 września. Piszą nam z miasta: Uzasadnione z wszelkich stron dochodzą nas wieści, że przy tutejszym gimnazjum katolickim św. Maryi Magdaleny z rozpoczęciem nowego roku szkolnego różne zajdą zmiany. Pan dyrektor dr. Enger, którego ryzykiem do nas poprzedziła ustalona opinia sprawiedliwości w przeszło dwudziestoletnim zarządzie gimnazjum w Ostrowie, zwłaszcza pod względem równoprawnienia narodowości, zdaje się zdanie swoje zmieniać. Otóż miał on wnieść do Rady szkolnej prowincjalnej o zlanie dwóch dotychczasowych sekund wyższych w jedną, skoroby się okazało przy promocyach, że liczba uczniów tych klas nie przekroczył pięćdziesięciu. Skutkiem tego dwóch nauczycieli, tymczasowo zatrudnionych, straciłoby swoje posady. Wypadek promocyi miał wprawdzie całkowicie pokrzyżować pana dyrektora zamiary, bo liczba uczni mających uczęszczać do sekundy wyższej sześćdziesięciu; pomimo to opiekun i nacelnik instytutu pan dr. Enger, pozostaje podobno przy swym ulubionym planie. Wiadomo bardzo dobrze, że najwyższa władza prowincjalna szkolna, trzymając się litery przepisów, co do zatrudnienia nauczycieli, nie może w interesie państwa częstokroć mieć względu na los pojedynczych osób, ale trudno pojąć, jak dowodzący pedagog i znanymi filolog, jakim jest niezaprzeczenie pan dr. Enger, może sumiennie wymagać od nauczycieli, ażeby przeznaczony im przedmiot z korzyścią dla sześćdziesięciu uczni sekundy wyższej wykładali, do tego w niemieckim języku, gdzie każdej chwili należy zwracać uwagę uczni na to lub owe językowe uchybienia. Inną wiadomością pewną, bo przez pana dyrektora już oznajmioną, a na nieszczenie równie smutną, jest, że podług rozporządzenia ministerjalnego z nowym rokiem szkolnym wykład języka francuskiego zaczyna się od kwinty, greckiego zaś od kwarty i to w niemieckim języku! Otóż rodzice dzieci niemieckiego pochodzenia w prowincjach nadbałtyckich Rosji i polskich naszego Księstwa będą teraz miały sposobność porównania postępów w naukach wykładanych w obym języku.

* Obecne sądy przysięgłych w Poznaniu jutro się zakończą. Dziś rozstrzyga sąd w sprawie przeciwko poborcy opłaty od zwirówki Rithniekowi, oskarżonemu o zbrodnię przeciwko urzędowi; przeciw o niezamężnej Katarzynie Borowiak i towarzyszącej o pozabawienie życia nienarodzonego jeszcze dziecka. Jurro rozstrzygać będzie w sprawie przeciwko 1) niezamężnej Oldze Fleck o sfalszowanie dokumentów; 2) przeciwko czeladnikowi bliachnierskiemu Karolowi Heinrichowi o sfalszowanie dokumentów; 3) przeciwko wyrobnikom Franciszkowi Szczyrzyko o ciężką kradzież. Już dnia 7 października rozpoczyna się nowe sądy przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego Wittholza z Sremsu.

* Na folwarku Barzyn pod Wolsztynem, własności pana Stefana Gajewskiego, wybuchł dnia 24 bm. o godzinie 11 wieczorem pożar, który w krótkim czasie pomimo wszelkiego możebnego ratunku obrócił w perzynę wszystkie zabudowania gospodarcze, z wyjątkiem jednej stodoły i domu mieszkalnego. Prócz tego spalił się cały sprzęt tegoroczny i 22 konie.

* Na pogrzebów w Miłostawiu złożyli na nasze ręce:

P. M. Walligórski z Posnania 3 tal. — F. Dmochowski z Poznania tal. 1. — Dr. Rakowski z Inowrocława tal. 2 — Ogółem tal. 6.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 28 września, Wacławowa; króla i mecenarska; w kalendarzu słowiańskim św. Wacława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godzinie 5 minut 44.

* Suluk, znany niegdyś pod imieniem Faustyna I, jako cesarz rządzący wyspą Hayti (St. Domingo), zmarł niedawno w 85 r. życia. Urodził się niewolnikiem jednej familii Mulatów, ale dzieckiem jeszcze stał się wolny w moc dekretu rządu francuskiego z r. 17 0. W powstaniu czarnych przeciw Francuzom 1803 r. stoczył on brań udział, jakkolwiek chłopcem był jeszcze; potem stoczył wojkowo i był adiutantem kilku generałów. Doszedłszy do stopnia kapitana zyskał łaski prezydenta rządu rzeczywistopolitego St. Dominga, Boyera. W roku 1846 mianowany generałem dywizyi, po śmierci prezydenta Roché sam na najwyższego rządzącego kraju wybrany został, a ośniony sławą Napoleona I ogłosił się cesarzem, kazał sobie w Paryżu zrobić koronę, i keronował się nią uroczystośćem nadając, w czem mógł, swój ideał, Napoleona I — szeregłymi w drobiazgach np. w ubraniu itp. Ustanowił order św. Faustyna, nadał parostwo czterem swym pleniernikom, stworzył czterech księży pierwsz i pięćdziesięciu dwięciu drugorzędnych, a hrabiów co niemiara. — Krowani przeciw dyktarce pragnęli odpowiedniego znaczenia, niepodległego, wiedli spory z panem swoim, zwalili go z tronu w 1850 r. Przywroceno rzeczywistości, której prezydentem został Goffard. Suluk przemiłował się na Jamajkę ze swą familją, i żył tam spokojnie, content, że mógł się jaskrawo ubierać. Nowe przewroty wyrwały władzę z rąk Goffarda, a Suluk powrócił do ojczyzny, by w niej jako zwyczajny obywatel umrzeć.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Najlepszą miarą oświaty w kraju i zamiarowania do czytania jest bezspornie liczba prenumeratorów rozlicznych czasopism w kraju wychodzących. Z zestawienia takiego możemy się przekonać, o ile inne prowincje polskie nawet pod zaborem moskiewskim wyżej stoją od Galicyi. I tak w jednym z pism polskich za granicę wychodzących spotykamy dokładny wykaz liczb prenumeratorów każdego z czasopism warszawskich, prenumeratorów po za obrębem Warszawy. Wykaz ten przekazuje nam, że przeciętna cyfra takich prenumeratorów przechodzi liczbę 20,000, a gdy dodamy do tego, że sama Warszawa stanowi dla niektórych z tych pism czwartą część a czasem i połowę abonentów, to wypadnie, że czasopisma w Królestwie Polskiem, tak ludem jak Galicya i do tego skrupowanie zbijającą moskiewską cenzurą liczą przeszło 30,000 abonentów stałych, oprócz pojedynczej rozszereżady, która musi być również znaczna, jak skoro jęda Kurjer święteczny (pisanego humorystycznie) sprzedaje 2000 egzemplarzy w samej Warszawie.

W obec tego, jakąż cyfrą poszczycić się może, nie nasze dziennikarstwo, ale nasza galicyjska publiczność, boć to jej interesie leży krzewienie oświaty pomiędzy masami. Oto jak z dobrych źródeł wiemy, liczba ogólna prenumeratorów wszystkich czasopism galicyjskich nie przekroczyła cyfry 9000. Gdybyśmy się jednak zapytali gazeciarzy i rozlicznych spekulujących na naszą publiczność księgarzy niemieckich, którzy nas ekspluatają pod każdym względem, to przyszyłibyśmy do tego smutnego przekształcenia, że zamiarowanie do obczyzny a obojętność dla ojczystej literatury jest tak wielka, że w własnym kraju polskie dziennikarstwo upada, gdy się niemieckie panoszy. (Dz. Lw.)

* Paryżka Opinion Nationale wspomina o dsiwnój książce, ciszącej na dramatach francuskich, których treść wyjęta z dziejów polskich lub polskiego życia, albo których autorami są Polacy. W paryżkich teatrach przedstawia ich nie wolno. „Wspomniałem niedawno“, pisze felietonista pominionego dziennika, „że nie dozwolono przedstawiać dramatu p. Krystyna Ostrowskiego p. t. Edwige de Pologne, poprostu dla tego, że przedmiot jest polski; ale nie ta to zakazu przyczyna: dziwniejszy jeszcze podają powód. P. Ostrowski jest Polakiem, — otóż dla tego nie wolno odegrać jego sztuki. Osobliwa to dla wygasca gościnności! Oczylałem te zakazane tragedye i zaręczałem, że są najprzystojniejsze w świecie. Zresztą znaną je tu. Dramata p. Ostrowskiego przedstawiano: w r. 1849 dramata Françoise de Rimini w teatrze Porte Saint Martin i w tymże roku Griseide w Gaité, w r. 1850 Edwige de Pologne w Ambigu, pe przyjęciu jej w Odéon; inne w innych jeszcze teatrach i w téjże epoce. Lecz od lat 15 założono przeciw tym tragediom i dramatom bezwarunkowe veto. Dla czego? P. Ostrowski pytał już często p. Pacciniego o przyczynę, a p. Paccini poprzestał na odpowiedzi: „Ani jeden polski kostium nie ukasie się, drogi mój Panie, w żadnym z naszych teatrów i niemożemy odegrać sztuki, której autorem Polak.“ I tak się ciśnie tego trzymając, że dramatu p. Rotrou p. t. Wenceslas, który niedawno temu odegrano w Dreux, nie wolno było przedstawiać w Paryżu z powodu ostracyzmu, ciągnącego na polskich futrach i czararach. Cała ta sprawa ma swoją komiczną stronę, ale pojąć nie trudno, że nieszcześliwego autora nie bawi takie zaprzęwanie. Dotknięty w swjej pracy, w swych finansach, w swjej egzystencji, rzuca w zwątpieniu pióro i zakochany w ręce, pogląda, jak się przesuwa cały szereg sztuk skocznych, — ona, co marzył o sztukach, dających do myślenia!“

Przybyli do Poznania dnia 27 września.

BAZAR. Żółtowski z Ujazdu, Mańkowski z Rudek, Kalkstein z Mieleszyna, Radoliński z fam. z Król. Pol., Zakrzewski z Golinia, Radoński z Dominowa, hr. Skórzewska z Małych Jezior, Kierski z Podstolic.

HOTEL POD CZARNYM ORZEM. Mathesis z Warszawy, Drężewska z Ustaszewa, Chłapowski z córka z Środy, Mittelstädt z Latalic, Bojanowski z Guchowa, Freitag z Nekli. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Radoński z Ninina, Wasilewski z Chocicy, Gutowski z Odrowąża, Napieralowicz z Leszczyna.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Winterfeld z Rakowni, hr. Radoński z Jarocina, Arnold z Berlina, Kiebert z Kargowy, Robbenstein z Pleszewa, Just z Czarnkowa, pani Jeschke i Nichte z Wągrowca, Fitzner z Grodziska, Flek i Kunze Müller z Wrocławia, Bezdol z Berlina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Norekoffe z Berlina, Grundler z Szczecina, Brucksch z Wrocławia, Sadler z Naumburg, Liebling z Gryfii, Stoessell z fam. z Poznania, Hirschberg z Berlina, Orłowski z Dreżna, Bielżyński z Wrocławia, Wróblewski z Środy.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* Poznań, 27 września. Pod dniem 25 lutego bm. założony został w Wrocławiu nowy bank pod nazwą „Landwirthschaftliche Central-Aktien-Bank.“ (Rólnicy centralny bank akcyjny.) B-nk ten, którego kapitał zakładowy wynosi milion talarów, jest przez rząd sankcjonowanym stowarzyszeniem akcyjnym a nie stowarzyszeniem komandytowym, przy którym punkt ciężkości prawie wyłącznie spoczywa w osobie odpowiedzialnego uczestnika. Świeżo założony ten bank ma przedewszystkiem na celu, jak to widzimy z jego statutów, które mamy pod ręką, zarządzenie potrzeby kredytu rólkowi. Czynność pominionego banku rozciąga się nietylko na udzielanie pożyczek za bezpieczeństwem hipotecznym, lecz w statucie użyte wyrażenie „stosowne bezpieczeństwo“ (angemessene Sicherheit), obejmuje także pożyczki na weksle, produkty itd.; zezwala na tworzenie drobnych stowarzyszeń ze wspólną gwarancją, co mianowicie właścicielom niewielkich posiadłości pożytecznie być może, a przez to przedsięwzięcie niniejsze różni się znacznie od podobnych przedsięwzięć nowego czasu. — Dowiadujemy się, że stowarzyszenie to, któremu wedle statutów wolno jest kapitał swój znacznie pomniejszyć, ma zamiar tu w Poznaniu ustanowić komandytę lub ajenturę, jeżeli z Księstwą wpłynie pewna część kapitału akcyjnego. Akcje wydawane będą na 200 tal., na które w pierwszym roku 40% wpłacić należy. Komitet zakładowy, składający się z znanych bankierów wrocławskich i właścicieli znacznych dóbr ziemskich, daje rękojmią solidarności przedsięwzięcia. Stowarzyszenie upoważnia w Poznaniu pana Ludwika Kunkel przy ulicy W. Garbary No. 41 do przyjmowania podpisów na akcje; tamże dostać można statutów i zasięgających bliższych informacji.

* Chmiel. Z Magdeburga piszą do Preuss. Handelsarchiv: Chmielniki nasze obiecują dotąd sprzęt obfity. Jako okoliczność zajmującą przytoczyć należy, iż Stara

